



Michał Krzemkowski

Na parafii w Drui (15)

ciąg dalszy z poprzedniego numeru

Do Połocka mamy jeszcze około trzydziestu kilometrów. Pogoda parszywa, znowu się rozpadało. Monotonny krajobraz pól uprawnych, łąk i lasów, teraz, w szarudze deszczu, szczególnie usypiający. Wioski: Moniakowo, Kowalewo, Kolutuskowo, Ostrowszczyzna, Litwinowo – przy samej drodze ceglano-granitowa cerkiewka pw. Iwerskiej Ikony Matki Bożej. Widzimy w biegu, że jest oryginalna i piękna, ale pędzimy dalej. Najbardziej dojmujący jest brak jezior. Tak bardzo żeśmy się do nich przyzwyczaili (!) Gdzieś w oddali płynie równolegle, w przeciwnym kierunku, Dźwina, ale poza tym, to wodę mamy tylko z nieba.

Zmieniamy drogę. Miejscowość Ksty. Po prawej jakaś fabryka z dużym kominem. Wjeżdżamy

na ogromne rondo i dalej, kolejną drogą, już prosto do Połocka. Żeby dostać się do miasta, musimy przekroczyć Dźwinę, która przepływa pod masywnym, betonowym mostem na czterech filarach, leniwie opierając się o łagodne, trawiaste brzegi.

Mijamy przed przejazdem przez most, położony w ugięciu Dźwiny, Park Kultury i Wypoczynku oraz towarzyszący mu Kurhan Nieśmiertelności. To dobre pół kilometra od drogi, ale dostrzegamy wyraźnie jego stożkowy kształt. Z mostu widać po drugiej stronie rzeki, najstarszą świątynię Połocka – Sobór Świętej Zofii, położony nieopodal ujścia rzeki Połoty, od której miasto bierze nazwę, do Dźwiny.

Tam też zaczniemy naszą wycieczkę po Połocku. Żeby tam



Na zdjęciu: Sobór Objawienia Pańskiego

jednak dotrzeć, musimy pokonać sporą drogę, pędząc najpierw na północ szeroką dwupasmową magistralą pośród nowoczesnej zabudowy miejskiej, a potem szerokim łukiem, ulicą Zygina, następnie Eufrozyny Połockiej na południe, ku staremu miastu, rozłożonemu między Dźwiną a południowym brzegiem Połoty.

Stajemy przed pięknym katolickim kościołem barokowym, śnieżnobiałym, z zielonymi dachami, ze smukłymi pięciokondygnacyjnymi wieżami, ujmującymi po bokach fasadę. Górne kondygnacje wież mają typową dla baroku formę latarni na planie kwadratu z czterema arkadowymi oknami, o zaoblonych do środka ścianach i pofalowanych filarach narożników. Między wieżami, w zgodzie z barokową logiką, zaznacza się trójkondygnacyjny szczyt z falowanym zwieńczeniem. Z boków, do korpusu przylegają ośmiokątne rotundy kaplic bocznych, zakończone niewielkimi wieżyczkami na kopułach ich

dachów.

Piękny jest ten kościół w środku, o czym szczęśliwie dowiadujemy się naocznie, bo świątynia jest otwarta. Masywne filary podpierają arkadowe przejścia do naw bocznych. Zdobią je stopniowane pilastry, pnące się do góry, aż do łuków, opinających sklepienie. Światło wpada do wnętrza przez pozbawione witraży okna drugiego piętra gmachu.

W wydłużonej absydzie mieści się prezbiterium, które zamyka cudnej urody ołtarzowy ikonostas kolumnowy o falistym przebiegu. W centrum retabulum osadzone jest łukowe okno, które wprowadza do świątyni światło z zewnątrz. Zwieńczenie budują stopniowo ułożone pilastry, zdobione u góry złotymi i srebrnymi polichromiami, a zamyka ułożona już w sklepieniu gipsowa gloria promienista z gołębiem pokoju w centrum, na tle błękitu i aniołami w białych fałdach stiuków po obrzeżu.

Ponad wyjściem z kościoła



Na zdjęciu: Sobór Świętej Zofii

na trzech kolumnach opiera się chór, a na nim piękny prospekt organowy. Kontuar z klawiaturą ukryty jest za balustradą.

Sobór Mądrości Bożej, zwany też Soborem Świętej Zofii, powstał już w XI wieku, jako świątynia prawosławna, jedna z pierwszych cerkwi na terenie obecnej Białorusi. Był katedrą prawosławnej eparchii połockiej. Po przyjęciu Unii Brzeskiej, w okresie od XVII do połowy XIX wieku stał się kościołem grekokatolickim, również w randze katedry. Później wrócił na łono prawosławia na sto lat, po czym stracił swój sakralny charakter w epoce radzieckiej. Dziś wykorzystywany jest jako sala koncertowa, muzeum oraz okazjonalnie do celów sakralnych.

Cerkiew została zbudowana z inicjatywy księcia połockiego Wsiesława Czarodzieja, naśladując w swej architekturze Sobór Mądrości Bożej w Kijowie i Sobór Mądrości Bożej w Nowogrodzie Wielkim. Miała aż pięć naw. Uległa zagładzie za sprawą Piotra I, który w czasie wojny północnej, po wymordowaniu opiekujących się nią bazylianów, zamienił ją w magazyn prochu i amunicji. Eksplozja, do której doszło w 1710 r., zniszczyła ją niemalże w całości. Podzieliła więc los świątyni Ateny na ateńskim akropolu, w której skład amunicji utworzyli okupujący Grecję Turcy.

W stylu baroku wileńskiego odbudował katedrę w latach 1738-65 unicki arcybiskup połocki Florian Hrebniński. O ile cerkiew orientowana była ze wschodu na zachód, o tyle barokowy kościół leży na osi północ - południe. Nieliczne, ocalałe resztki dawnych absyd włączono w nową strukturę, jako transept. Utworzono także typowy dla kościołów unickich ikonostas. Powstała katedrę konsekrowano pod wezwaniem Zesłania Ducha Świętego.

W 1839 r., w czasie synodu połockiego, to właśnie w tej katedrze dokonano przyłączenia Kościoła unickiego do Rosyjskiej Cerkwi prawosławnej. Chociaż katedrę przejęli prawosławni, nie przebudowano jej w stylu bizantyjsko-ruskim, jak czyniono to zazwyczaj ze świątyniami unickimi, a jedynie zamalowano freski i zlikwidowano organy. Nie otrzymała też, co zadziwiające, statusu soboru katedralnego, a w 1856 r. umniejszono ją do rangi świątyni filialnej przy katedrze prawosławnej, którą powołano w zaadapto-

wanym na cerkiew kościele rzymskokatolickim, przejętym od jezuitów. Państwo radzieckie zdegradowało ją jeszcze niżej, czyniąc z niej magazyn zboża, a po wojnie zamykając na cztery spusty.

Dopiero w 1985 r., po długiej restauracji, umieszczono w niej organy, zorganizowano salę koncertową i przywrócono dawną nazwę Sobór Mądrości Bożej, choć powszechniej używaną nazwą jest Sobór Świętej Zofii (Sofijskij sobor). Obecnie w kryptach świątyni mieści się Muzeum Historii i Architektury Soboru Sofijskiego. Dodatkową wartością tego arcydzieła architektury są zachowane z dawnej cerkwi fragmenty fundamentów, freski i mozaiki z XI wieku, które również podziwiamy w czasie długiego pobytu w środku. Dowiadujemy się także, że cerkiew jest wykorzystywana liturgicznie



Na zdjęciu: Sobór Objawienia Pańskiego

przez prawosławnych jedynie w dniu 5 czerwca, na wspomnienie św. Eufrozyny Połockiej.

Jesteśmy w pięknym miejscu. Nieco ponad sto metrów od nas na południe – Dźwina, nieco ponad sto metrów na zachód – Połota, która na ostatnich pięciuset metrach swego biegu jest nabrzmiała jak wąż pyton i tworzy podłużny zalew. Nieopodal kościoła ustawiono wspaniałą czerwony granit, mający ze dwa metry wysokości i z dziesięć metrów obwodu. To „Kamień Borysa”, inaczej zwany „Kamieniem Dźwińskim”, z napisami z XII wieku, przeniesiony do Połocka w 1981 r. Stoi tuż nad skarpą doliny Dźwiny. Od niego, w kierunku rzeki w dół, prowadzą strome, wielopoziomowe schody. Widok wspaniały.

Stamtąd, wzdłuż skarpy, po trawie, między drzewami docho-



Na zdjęciu: Sobór Świętej Zofii

dzimy do drugiego, mniej okazałego kamienia postawionego na kopcu, zbudowanym z małych kamieni rzecznych zlepionych betonem, pośrodku okrągłej platformy widokowej tuż nad zboczem doliny. Kamień unosi na sobie wielką rzeźbę z brązu w kształcie półksiężyca, złożonego z nakładających się na siebie tarcz z emblematami historycznymi i wizerunkami władców Księstwa Połockiego. Pośrodku największa tarcza z wybitą datą 862 roku, pod którą Połock wymieniony jest po raz pierwszy w słynnym staroruskim latopisie „Powieść minionych lat”. Kopiec, wraz z kamieniem i rzeźbą składają się na pomnik o nazwie „Połock – kolebka białoruskiej państwowości”

W dół Dźwina, tocząca swe wody leniwie pośród łąk, po pra-

wej ręce długa drewniana kładka przez płynącą w dół Połotę, w oddali most, po którym wjechaliśmy do miasta, naprzeciw, za rzeką Park Kultury i Wypoczynku, po lewej, w oddali, na drugim brzegu blokowisko na Zadźwiniu.

Jesteśmy na Wzgórzu Zamkowym, więc wyjeżdżamy stąd ulicą Zamkową, a później są ulice: Zamkowy Przejazd, Franciszka Skaryny, Krestowaja. Kluczymy po kwartałach starego miasta, rozłożonego okazale, tuż nad stromym dźwińskim zboczem.

Docieramy do drugiej ważnej świątyni Połocka – Soboru Objawienia Pańskiego, o szlachetnej klasycystycznej bryle, ozdobionej złocistymi hełmami wież i kopuł. Na każdym z nich stoją niewielkie latarenki ze swymi równie złotymi hełmami i krzyżami, łączącymi świątynię z niebem. Cały gmach komponuje się z bieli ścian, zieleni dachów i złota elementów zdobniczych.

To cerkiew halowa, na planie prostokąta, z ramionami transeptu występującymi na grubość muru i fasadą ujętą w dwie trójpiętrowe wieże. Ponad przednią częścią prezbiterium pną się w górę kopuła na planie ośmiokąta, podparta na czterech masywnych filarach połączonych arkadami. Zamyka w sobie wewnątrz świątyni drugą kondygnację w formie latarni z czterema dużymi oknami. Tylną część prezbiterium odcina od reszty wysoki na trzy piętra, drewniany ikonostas udekorowany obrazami Chrystusa, Matki Boskiej, świętych i scen ewangelicznych, ze złotymi wrotami w części centralnej. W asceetycznych, białych murach soboru zebrano także liczne inne, cenne ikony przedstawiające świętych



Na zdjęciu: Kamień Borysa

prawosławnych i dostojników cerkiewnych, wkomponowane przeważnie w zdobne drewniane oprawy. Całości dopełniają złoczone ołtarze boczne w transepcie z ikonami przedstawiającymi Michała Archanioła, złote świeczniki i wielopoziomowy, także złoty żyrandol, zawieszony w centralnej osi kopuły.

Z cerkwią sąsiaduje ułożony w literę L dawny budynek monasteru, dziś Muzeum Drukarstwa ze wspaniałą rotundową wieżą. Świątynię otaczają w bliskim sąsiedztwie czteropiętrowe bloki mieszkalne, a od południa graniczy ona z doliną Dźwiny.

Robimy sobie spacer, idąc od soboru ulicznym traktem równoległe do brzegu Dźwiny,

która płynie spokojnie na zachód kilkadziesiąt metrów na południe od nas. Odbijamy na chwilę na północ w pnącą się w górę ulicę Engelsa, by zobaczyć urokliwy klasycystyczny budynek połockiego Muzeum Rycerstwa Średniowiecznego. Zdobiony na bocznej ścianie murem historycznym nawiązującym do początków Księstwa Połockiego, gromadzi w środku bogatą kolekcję średniowiecznych zbroi, uzbrojenia i trofeów myśliwskich. Na zapleczu skrywa się mniej okazały budynek muzealny, ale za to przed nim stoi piękny pomnik z brązu, przedstawiający księcia połockiego Andrzeja, z rozwianymi włosami i uniesionym w górę mieczem.



Na zdjęciu: Kamień Borysa

Krzysztof Błazejewski

Działania bojowe na Bałtyku w okolicy wysp estońskich

Podczas I wojny światowej na Morzu Bałtyckim walczyły ze sobą floty Niemiec i Rosji, a przez cieśninę Kattegat przepłynęło kilka brytyjskich okrętów podwodnych, by wesprzeć Rosjan. Ponieważ flota niemiecka była większa i nowocześniejsza, Rosjanie głównie bronili się.

Pierwszy atak sił alianckich miał miejsce już 26 sierpnia 1914 roku, gdy płynący jako część eskadry rozpoznawczej, lekki krążownik niemiecki „Magdeburg” osiadł na mieliźnie w gęstej mgłę w Zatoce Fińskiej. Pozostałe niemieckie okręty próbowały go wydobyć, ale gdy w pobliżu pojawili się Rosjanie, zapadła decyzja o jego zatopieniu. Ewakuacja przebiegała w pośpiechu i z błędami, które okazały się mieć kolosalne znaczenie. Nurkowie rosyjscy przeszukali wrak i znaleźli książkę kodową szyfrów, dzięki czemu uzyskali przewagę na Morzu Bałtyckim. Mało tego, szyfr przekazali brytyjskim sojusznikom, którzy wykorzystali to podczas walk na Morzu Północnym.

W dalszym ciągu działań Niemcy skupili się na atakach na flotę Rosji zgromadzoną w Zatoce Ryskiej. W 1915 roku taki atak im się nie powiódł. Dopiero dwa lata później, kiedy Rosja zaczęła ponosić porażki na wielu frontach, już po obaleniu caratu, Niemcy zajęli wyspy we wspomnianej zatoce i uszkodzili rosyjskie

statki wypływające z Rygi, niedawno zdobyte od strony lądu przez Niemców. Ta operacja zakończyła się najsłynniejszą z morskich potyczek bałtyckich w historii nazwaną „bitwą pod Moon Sound”.

Była to niemiecka operacja morsko-lądowa pod kryptonimem „Albion” połączona z desantem na archipelag tzw. Wysp Moonsudzkich (Ozylia, Dagö, Moon i Worms), należący nadal do Imperium

umożliwiało kontrolę cieśniny łączącej Zatokę Ryską z Zatoką Fińską.

Bitwa morska trwała od 16 października do 3 listopada 1917, prawie trzy tygodnie. Cesarska Marynarka Wojenna Niemiec dysponowała dziesięcioma pancernikami, jednym krążownikiem liniowym, dwięcioma lekkimi krążownikami, jednym krążownikiem minowym, pięćdziesięcioma niszczycielami i sześcioma

słaly kilka torped, uszkodzając niemieckie okręty, ale po ich zauważeniu i zbombardowaniu przez Niemców, odpłynęły.

Cesarskie okręty zajęły miejsce, ustawiając się w szyku, na południowy wschód od cieśniny Suur dzielącej Muhu od lądu. Jednocześnie wojska lądowe kajzera Wilhelma II poczyniły znaczące postępy na lądzie w dniu 16 października, biorąc od niewoli setki Rosjan. Pod koniec dnia siły niemieckie były gotowe do inwazji i zdobycia archipelagu.

Bitwa rozpoczęła się o świcie 17 października 1914 roku ostrzałem niemieckiej floty przez rosyjskie pancerniki. Trzy godziny później, po oczyszczeniu pola minowego, niemieckie pancerniki „Koenig” i „Kronprinz” zaatakowały wrogie odpowiedniki, mocno uszkodzając „Sławę” i lekko – „Grażdanina”. O godz. 10.30 siły rosyjskie wycofały się na północ, a uszkodzoną „Sławę” postanowiono zatopić. Walki pomiędzy okrętami i bateriami lądowymi trwały do wieczora, kiedy Rosjanie zdecydowali się wycofać z zamiaru opanowania całej cieśniny dzielącej wyspę Muhu od lądu. Pozostawiony pancernik „Sława” blokował jednak drogę przez cieśninę.

Rankiem następnego dnia niemieckie wojska desantowe zaatakowały Hiiumę, Dagö i Saareme (Ozylia), będąc pod ostrzałem z rosyjskich okrętów. Saarema została zajęta w cało-



Na zdjęciu: Radzieckie umocnienia wojskowe w Paldiski.
Fot. Stefan Pastuszewski

Rosyjskiego. Dziś są to cztery największe wyspy należące do Estonii.

W sumie niemieckie siły desantowe liczyły około 23 000 żołnierzy, 5000 koni, 1400 pojazdów, 150 karabinów maszynowych, 54 armaty, 12 moździerzy. Najważniejszym celem ataku było opanowanie wyspy Moon (est. Muhu), co

okrętami podwodnymi, podczas gdy Rosjanie mieli tylko eskadrę składającą się ze starych pancerników z czasów wojny rosyjsko-japońskiej „Grażdanin” i „Sława” wraz z krążownikami i niszczycielami ulokowanymi na północ od wyspy Muhu. Znajdowały się tam też dwa brytyjskie okręty podwodne C27 i C32, które wy-

ści, nieco później podobnie stało się z Muhu. Wojska carskie na Hiiumie jednak broniły się dalej, ale 19 października i one ewakuowały się. Wtedy Niemcy zajęli cały archipelag.

To niepowodzenie było zagrożeniem dla całej linii frontu na północy w okolicach Piotrogradu. Ówczesny demokratyczny rząd Rosyjski Aleksandra Kiereńskiego postanowił ewakuować się z Piotrogradu do Moskwy, co natychmiast wykorzystali propagandowo bolszewicy, zyskując powszechne poparcie.

Pościg za flotą rosyjską Niemcom nie powiódł się z powodu złej pogody i pól minowych. Carskie okręty schroniły się w porcie Lapvik w Finlandii. Straty rosyjskie były niewielkie, większe ponieśli Niemcy, głównie na skutek wpadania ich okrętów na miny. Mimo tego, operacja „Albion” okazała się sukcesem, w którym rosyjskie siły na wyspach zostały zniszczone, a wyspy i baterie przybrzeżne znalazły się w rękach Niemców.

Porażka Rosjan skłoniła wojsko rosyjskie do rezygnacji z dalszej walki w dniu 3 listopada. Cztery dni później bolszewicy obalili rząd tymczasowy...

W 1970 roku rosyjski pisarz, autor licznych powieści historycznych, Walentin Pikul, wydał książkę pt. *Moonzund*, poświęconą tamtej batalii, a w 1988 roku w kinach w całym ZSRR pojawił się oparty na powieści film fabularny pod tym samym tytułem. Ponieważ powstał w określonym czasie, miał silną wymowę propagandową i ukazywał niedolę marynarzy floty carskiej, stanowiącą zarzewie do buntu przeciwko ówczesnej władzy i później rewolucji październikowej.

Wprawdzie po traktacie brzeskim i zakończeniu I wojny wojska niemieckie wycofały się z wysp estońskich, niemniej ziemiom tym nie było dane zaznać pokoju. W lutym 1919 roku na

Saaremie bunt wznicił bolszewicy, stłumiony później przez rząd niepodległej już Estonii.

* * *

Kiedy piszemy o II wojnie na Bałtyku, kojarzymy najczęściej zatopienie takich niemieckich statków jak „Goya” czy „Wilhelm Gustloff” zimą 1945 roku przez okręty podwodne ZSRR. To obraz niepełny, bowiem walki flot na Morzu Bałtyckim toczyły się nieprzerwanie w okresie lat 1941-1945, szczególnie w Zatoce Fińskiej.

Jeszcze wiosną 1940 roku ZSRR pod groźbą interwencji zbrojnej w Estonii, wymusił od niej zgodę na powstanie baz sowieckie na Saaremie, a potem zajął cały kraj, łącznie z wyspami. Wszystkie okręty trzech republik bałtyjskich zostały skonfiskowane i włączone do floty radzieckiej.

W czerwcu 1941 roku do ataku przystąpiły połączone siły marynarki bałtyckiej Niemiec i Finlandii. Usiłowano zablokować jednostkom Armii Czerwonej dostęp do otwartego morza i do ewentualnej ucieczki w kierunku neutralnej



Na zdjęciu: Latarnia morska z 1875 roku na przylądku Takhuma na wyspie Dagö.

Fot. Stefan Pastuszeński

Szwecji, ale – mimo znacznej przewagi – nigdy im się to nie udało. Na przeszkodzie stały m.in. okręty podwodne i pola minowe. Sukcesy na Bałtyku po agresji Niemiec na ZSRR nie szły w parze ze zwycięstwami na lądzie.

Wyspy estońskie zostały zajęte przez agresora dopiero we wrześniu 1941 roku. 9 dnia tego miesiąca Niemcy zajęli Vormsi, 14 dnia – Muhu, a 17 dnia przez groblę przedostali się na Saareme. Żołnierze radziecy bronili się na półwyspie Soerve do 5 października. Hiiumaa została zajęta dopiero 21 października. Doszło wówczas do rzadko spotykanej sytuacji, gdyż radzieckie baterie nabrzeżne z Saaremy poważnie uszkodziły niemiecki krążownik „Leipzig”, zmuszając go do wycofania się z akcji wspierania desantu.

Największe straty w tym okresie flota ZSRR poniosła otoczona w porcie w Tallinie, gdzie okręty niemieckie i fińskie zatopiły liczne jednostki radzieckie. Reszta wycofała się do Kronsztadu.

Kolejne walki w okolicy wysp estońskich miały miejsce dopiero trzy lata później. Pod koniec sierpnia i we wrześniu 1944 roku Niemcy

opuścili Estonię, ewakuując wojsko i cywilów statkami. To dało pole do działania sowietom. Armia Czerwona i jej flota bałtycka zdobyły estońskie wyspy we wrześniu i październiku. Do ataku na Muhu i Saareme wojska ZSRR wykorzystaly setki małych jednostek, w tym kutry pancerne (tzw. „rzeczne czołgi”), które podchodziły blisko brzegu i bezpośrednio ostrzeliwały niemieckie umocnienia. Niemcy bronili się najdłużej na półwyspie Soerve. Radzieckie okręty brały tam udział w pojedynkach artyleryjskich z niemiecką artylerią i wspierały natarcie piechoty, a radzieckie kutry torpedowe i lotnictwo morskie zaciekle atakowały niemieckie jednostki transportowe i promy typu MFP, które próbowały ewakuować żołnierzy z

Soerve do Kurlandii lub w stronę Niemiec.

Obrona półwyspu trwała ponad półtora miesiąca. Niemcy, wspierani przez ciężką artylerię okrętową (m.in. krążowniki „Admiral Scheer” i „Prinz Eugen”), odpierali kolejne szturm radzieckie, zadając ZSRR ogromne straty. W nocy z 23 na 24 listopada 1944 roku dowództwo niemieckie, uznając dalszy opór za bezcelowy, przeprowadziło sprawną ewakuację drogą morską. Pod osłoną nocy na łodzi i promy załadowano ok. 4500 żołnierzy oraz pozostały sprzęt, przewożąc ich do Windawy (Ventspils) na Łotwie, do tzw. kotła kurlandzkiego.

Przez ten czas trwała powszechna ucieczka Estończyków z wysp bałtyckich do Szwecji. Punktem zbiorczym emigrantów była wieś Atla na zachodzie wyspy Saarema, a kutry i łodzie ze Szwecji dopływały do pobliskiej wioski Salava na terenie Parku Narodowego Vilsandi, skąd udawano się na Gotlandię. Przed Armią Czerwoną uciekła mniej więcej trzecia część mieszkańców wysp. Po zajęciu ich przez ZSRR urządzono tam bazy wojskowe, a same wyspy stały strefą graniczną, dokąd wstęp mieli tylko nieliczni.



Na zdjęciu: Klif w okolicach Paldiski w Estonii.

Fot. Stefan Pastuszeński